













W 78/4205



3760859

R 573



Jan Albrecht Jagielonirzyk

czyli  
Obleżenie Soczawy.

№ 859

Drama w 3-aktach





Osoby.

Jan Albrecht, król polski

Konrad książę Mazowiecki.

Filip Kalimach, dawniej Nauzyiel króla.

~~Wojewoda Wołoski~~

Rafał Jarostawski

~~Wojewoda Wołoski~~

Dzięk Głowiński

Jan Karnkowski

Tomasz Oleśnicki

wojśko polskie — Nachta Polska

Stefan IV Wojewoda ~~Wołoski~~ Wołoski

Maryja, jego żona

Anna ich córka

Perengaj, książę Mołdawski

Benedykt Weresz

Uład

Mohdan

} Dowódcy wołoscy

Slachta wołoska Łamy — Siedmiogrodzkie i  
dawskie wojśko —

Scena przed i w Łoczawie

Działanie w roku 1797



2  
Akt pierwszy.

Scena 1<sup>a</sup>

Spokój w Zamku Szwawa

Anna siedzi zapłakana przy stoliku. Stefan  
wchodzi spiesznie, za nim Marya.

Stefan. Moły oddział naszych zbliża się ku miastu; roz-  
pewne przynoszą wiadomości o dokonanym zwycięstwie!  
Co widzisz? Anna ciągle we łzach? Kiedy radość z naszego  
zwycięstwa, serca rodziców twoich przejmuję, ty się  
wzdrygasz łzami mierzak ich wielki? —

Anna. Ach mój ojciec, wszak znasz boleść moją, sam zakrwa-  
wiłeś to serce, a teraz drwiesz się łzom moim!

Maryja. Szyroka córko, nieprzyjaciółko wielkości naszej!

Stefan. Niezdolna wznieść się do owej wysokości, która u przy-  
kład rodziców wskazuje, wskazuje przebieżność miarę  
cierpliwości i dobroci naszej. — Największym nieprzyja-  
cielem naszej sławy, jest nasze własne drwienie! —

Anna. Niezdolna przytłumić wzruci moich, znuwalających serce  
dla młodzieńca, którego wzrośniętych czasach sam siebie  
przeznaczyli za mojego małżonka. Owe piękny sen już  
przeminał, postępowanie jest moim obowiązkiem; ale  
nie mam dotrzeć się, do wstrzymania łez, które płyną  
w ofierze



w ofierze najczystszej miłości.

Stefan. Nie wspominaj mi, co już minęło. piękną jest praca  
„włósić uśmiecha się do nas.. Jeśli dumny król Polak  
zginął pod naszymi rękami, wtedy nie nas niewstrzym  
w naszym postanowieniu, smiało korony dobicić się mogą

Anna. Pomnij Ogier na te szalone czasy, w których uś  
„dnia wielkości nierazmowała wcale, gdzie wśród święt  
pokoju błogie spędziliśmy chwile; gdy jak najmiędszej  
Inowu urodziły!

Marya. Mamy <sup>unijac</sup> się <sup>przed</sup> Nieprzyjacielem, który parstun  
naszemu zagraża. — Ktoż wprowadzi pochodnia woj  
do kraju naszego! Nie twójże to Berengaj?

Anna. Niezgadza się to z postanowieniem, jakie wam wima  
jestem, ażeby wam przypomniata, że się go sami z  
„sili, do zwrócenia przeciw nam ożęza!

Stefan. Do Księstwa Mołdawskiego dawne nam prawa, a g  
„się pora zdaryła, odebrać je było powinnością moją. —  
„Stan mówić o twym Berengaj! On to zdrajca sprow  
„dził ~~nam~~ przeciw nam króla polskiego. Zniszczył  
„miętkę jego w sercu twoim, w przed dzień wnoszę z  
„mieni, nim uś Berengaj ujrzę więcej!

Anna. Serce moje na <sup>zawzię</sup> ~~nie~~ jego zostanie własnością; nie  
ustąpiła powinności, ale obraz jego wiecznie w moich  
pierz



Żyć będzie.  
piersiach ~~zmarłemu~~. Coż on takiego uagnie? przymusi-  
li go a chodric i dźwiedztwa przodków jego, wydarliście  
mu kawał miłości, a niechacie mu przebaczyć, że się  
stara i odzyskać. Weresz, którego podły umysł zemsty  
pragnie, wzbudził przeciw wam gniew króla polskiego.  
Je Berengaj, jako wierny kochanek króla, pomaga mu  
w tej wyprawie przeciw wam, możecie na to mieć sa-  
rę? O mój ojcie, serce twoje nie może być aż tyle  
niesprawiedliwe. -

Stefan. Już się stało, musisz o nim zapomnieć. - Twoj ucieka  
Weresz ofiarując ci rękę, i zaprowadzi cię do ołtarza!

Anna. Ha! przenigdy! Wola raczej jasnoci słonia nigdy nieo-  
głądać, niżeli tak zhańbić mój rod książęcy. - Weresz,  
który zdradził króla swego i opuszczył go, miałby zo-  
stać mężem moim, nie, to słowo niemożo wyjść z two-  
jego ojowskiego serca. -

Marya. Dajcie tych słów, już postanowiono. Weresz tyle się  
u nas zastanawiał, że niemasz ofiary, którejby mu wzię-  
li <sup>na żonę</sup> ~~ex nro~~ nieporucić. -

Scena 2<sup>a</sup>

Dawniejsi Weresz - spiesznie

Weresz. Mój książę! Prowadzi Stefana na przed i mówi zuch-  
Oddat spiesznie córkę twoją, gdyż i ważne mam o niej  
mieć rzeczy! -

Stefan



Stefan. /: do Anny /: Odejdź teraz do swoich Kobiet, każ im sobie  
wyjasnić obowiązki dżelciarza ku rodzinom, i poddaj się  
woli mojej, inaczey' le kaj się gniewu ojcowskiego! —

Anna. /: odchodzi /:

Marya. /: do Weresza /: Twoje drżkie spojrzenia coś okropnego  
zwiastują. — Coż się stało?

Weresz. Polacy już ciżyli. — My zostaliśmy pobici! —

Marya. Sta! jakto?

Stefan. Jakimże to cudem stać się mogło. Oparłem was na  
żelazce!

Weresz. Król obłudna wspaniałość, ujął sobie serca Sien-  
grodzanom, liczne zastępy stanęły na jego rozkaz, m-  
cafnawczy się do wielkiego lasu bekowiny. Staneliśmy  
obozem. — Stoletnie butki wstrząsły poukładane, i głębo-  
rozy, zamknięty do nas drogę Nieprzyjaciółom. — A go-  
iż powaryli się przeciw nam na śmierć okrzewsta, ogie-  
do kłota wrniecomy stały się ich zaguba i zniszczenie.  
Niepodobienstwem zdawało się nam, aby Król chciał  
nas uderzyć, w miejscu, gdzie mu śmierć ze wszystkich  
stron zagrozała; wszelako tak się stało. — Słowo poran-  
rozjaśnił okolicę, wyrzeliśmy wojska polskie wkraczając  
do lasu, które nadzwyczajnym mężstwem, przez drzewa



i rozej drogi sobie torowato.

Stefan. Przekląć! czyż ten król jest niewyciążonym?

Weseł. ~~Na wszystkich punktach~~ <sup>wokół</sup> królestwem las podpalić;  
w inżynierii oka płomienie pod niebiosa wybuchady.  
był to okropny widok. Zgrzmiały trząskiem padały  
przepalone drzewa w ~~morze~~ <sup>w</sup> płomieniste morze, zdawało  
się, że rozwarło piekło na te ziemie wytopiło - w tym  
słychamy o raz bliżej skrzyki radośne nieprzyjaciół.  
a po chwili ~~widziemy~~ <sup>ukazuje się nam</sup> haragone polskie ~~widziemy~~ <sup>widzą</sup>  
z płomieni. Z trąskliwym wrzaskiem: Za Bogą i  
Goryżną, spiesz król na przód; Za Bogą i naszego  
króla powstano wojsko, i mimo wściekłości płomienia,  
ni, przebiegaia się szeregów, uderzaia na nas i roz-  
ciągaia. Musielimy uleść potęmoży. Odwaga opuszcza  
naszych - ulechodziemy! Król nas siega - a tak wszy-  
tko stracone - Jętro przed wschodem słońca stana  
Polacy przed Łowawą. - Układ i Rozkład spiesz  
za mra z twórciem oddziałania. Oni tylko sami usali  
miera, resztę wojaka wytopiło mierz nieprzyjaciół.

Stefan. Jako! czy nasz wielki plan, miałby być za jednym  
razem zniszczony! mamyż wolne karki wziąć pod  
jarzmo albrekta! przenigdy! wprzód zginę, nim

Królowi



Królowi polskiemu hołd złożę!

Scena 3<sup>a</sup>

Dawniej si. Wład Bohdan.

Wład. Mój Królu, zblizamy się wprawdzie pobliż, los nieprzejawny wydał nam wawrzyn zwycięstwa, - jednakże nie wykonawaliśmy na twoją prośbę, a tak gniew twój na nas niepadnie!

Stefan. Dnam waszą odsagę, przeto lekai się gniewu mojemu nie macie przyrzemy. Zgromadzeni w tej arocytnej chorzaradzimy się prędko, co czynić tak gwałtownym i bezpieczeństwu.

Bohdan. Niepostaje nic więcej, jak twój los i nasz poddać w zwycięzcy. Spójrzyj w okno, widzisz rozpromienione słońce, ognista łona na wierchołkach gór: jest to iludnoprzyjaciół, którzy z nami sągają.

Stefan. Jaktóż więc w grzechach tej twierdzy mamy się zagrzebać, kiedy chyłrość, zdrada, męstwo i odwaga, niepomogą nam przeciw temu królowi, doświadczyliśmy, co spacz zdola. Dziesięć tysięcy żołnierzy stoi jeszcze w bliskości, ostatnia podpora i nadzieja mojego państwa. Wprawdzie niepodobna, aby tak mała liczba odryła zwycięstwo, ale jakżeż nam innymi posłuchać wybor? Ma się unieść przed bronią tego młokosa Albrekta, pa



mu wieniec zwycięstwa ta ręką, która już po koronie  
jego wydiagnozowała? Nie, przynajmniej! Choć jeździę waląc  
kadyś się niekiedy! Tyście ofiar z moją ci posługę  
ręką, i sam polegę, ale nigdy moja wolna głowa  
nieugnie się przed zwyciężczym orłem Albrekta!

Marya. Pozwól, kobiecie swoje dać zdanie. W pierśiach waszych  
mężowie powstać drżący zapach zemsty, gubiąc was samych  
w swoim odwiecie, gdy tym czasem ziemiejszy umysł  
niezmiennie, wznajduje drogę, która się jeszcze uratować  
można! -

Keresz. Chętnie zniżam głowę moją przed twoją roztropnością  
liżno, jednak niebezpieczeństwo za blisko jest bliskie,  
ażebym jakiś roztropny środek przedsięwziąć można!

Stefan  
Marya. Kiedy burza okrutnie rozstrząska, a sternik uratować  
się pragnie, wtedy mu zarówna, jakim sposobem deskę  
uchwycić. Dla uratowania życia wszystko mu wolno,  
strząca własnych braci wypaść, aby tylko sam na  
brzeg mógł wypłynąć. Niejesteśmy i my w podobnym  
przypadku! Idźcie tu o nasze najdroższe dobro. Wszystko  
dla nas prawa ostać, każda droga wolna, aby się tylko  
uratować. Dzierżąc tysięcy ludzi nasze jeździ pod  
względem rozkazania, wotwartej bitwie padła ofiara

Smierci



Smierci, bo kiedy przekroci ciężniejsza siła królewsko  
nawet żywiołom się oparta, podobne przed ciwriem  
byłoby szalenstwem. Kiedy siła i męstwo wasze ul  
muriaby, wezwijcie zdrady na pomoc! Wyślijcie sp  
„nie poselstwo do Dymczyny z prośbą o pokój, i ex  
lajac na wszystkie warunki, jakie tylko duma jego  
zaxada. Niech w tryumfie wejdzie do naszego miasta  
a kiedy zwycięzkie orzypozmie, a nieprzyjaciół na  
tonie pokoju bezpiecznym się sądzić będzie - wtedy p  
Zastona ciemnej nocy wprowadzić waszych wojowników  
tajemnym przechodem, uderzyć na nich, a żaden niey  
przed naszym orzypozmie. -

Stefan. Kobieto! Słowo twoje zberdennych wywilo przepade  
plan twój piekielnym jest dziełem! Bieda nam, że  
innego wyboru niemamy. - Zamordujmy wierność, pro  
i wiarę, kiedy się furys piekła w nas okunęły. Dob  
niech i tak będzie! chociaż wiernie potępiamy pianny  
bde, i emnie wszelako radobyć używać. -

Weresz. przy alu zwycięstwa padnie dumny zwycięzca!

Stefan. Przytargnie więc co żywo do wielkiego dzieła. -  
Ulad udaj się do króla, przebiegłość twoja rzęzy z  
pomysłny skutek. Pławanie pokory awiedzi krnabro  
a dla potrycia wszelkiego oszukaństwa, ofdany na na  
Klary



6  
#  
Książęciu Berengoj rękę córki naszej. Łastepiony miłostia,  
nieprzekuwając zdrady, sam grzę, naszą do pomocy. Ty weseł  
wraz ze switem pospiesz, ostatki wojska, tajemnie w pro-  
wadzić do miasta, aby ze danym znakiem gotowi byli  
krwawego dzieła zemsty dokonać. Jakim sposobem i  
kiedy naradzimy się jutro

Stefan. / idąc do okna. Ha! patrzcie. Coraz bliżej widać powsta-  
jące ognie. To oni! chociaż więc kardy was spieszy do dzieła;

Marya. / Jasnaj! Ja pospieszę do córki oznajmić jej z fabrywa  
bolesną, że los zmienił się podług jej życzeń. Tak two-  
dniczym porodem obrukamy wrażliwość dumnego Nie przy-  
jawiła!

Koniec aktu I







Król. Przyjmiecie wzajemnie chlubne świadectwo waszego Króla,  
i waszego towarzysza broni, którzy walczyli godnie przed-  
kole waszych, którzy od ~~brzozy~~ <sup>morza do morza</sup> ~~brzozy~~ <sup>morza</sup> ~~brzozy~~ <sup>morza</sup>  
Zurycachie ratowali ~~z~~ <sup>chorągwie</sup>; jak chętnie wam ten roz-  
kazt przyznaje, tak niechętnie przystępuję do ukarania  
tego, który w dzisiejszej bitwie splamił sławę oręża pol-  
skiego. Surowo do Olesnickiego! Rota na lewym skrzydle  
dwukrotnie pierzchała przed nieprzyjacielem. Kto był jej  
dowódcą?

Olesnicki. Przekażę cię do nogi Króla! Ja to jestem występny!  
Przebacz Królu młodości mojej - załedwie smiem wzrok  
mój podnieść.

Król. Zasturzyłeś na śmierć: i tylko wiekowi twojemu przebaczałem  
ale drugiej niegodziem jesteś walczyć wzręgać smolech.  
Tak! uwolniam cię, od śmierci!

Olesnicki. Nie, Królu, tak surowo karać mnie nie możesz. - Chcesz  
głowy mojej; oto jest, chętnie Króla moja, zmagam te hańby!  
ale gniewajony, wytrącony z Koła Obronców ojczyzny i Króla  
miałbym wracać do domu, do mojego starego ojca? Nie!  
tego nie wyznaję Królu!

Karłowicki. Racz mnie wysłuchać Najjaśniejszy Panie. Sta-  
chety ten młodzieńca jest moim Sióstrzeńcem. Sam go  
do ciebie Królu prowadziłem, sam go wysłem orężem wła-  
dzą; boli mnie i gniewa, że się tak zhańbił, jednakże

pozwól



porwol banie, abym się wstawiał za nim. Jest to pierwsza jego  
wyprawa - bez dowiadzenia - nienawykły bitew - silny  
atak nieprzyjaciela zmieszał go - ustąpił - prawda  
ale jeżeli ~~królu~~ przebaczyć młodemu jego wiekowi - a  
i moje słowo, że w tej pierwszej bitwie okaże się godny  
taski twojej. Królu! urobioną wychowany i urosły  
nieumieć słów gładkich dobierać, ale niech te trzy  
słowa spadające brodzie, prześlagać cię dla niego. Dan  
mu banie!

Król. ~~przebaczyć~~ Olesnickiego Wstani!

Olesnicki. Daj się prześlagać Królu; wola śmierci, niż hanieba  
i wstydem okryty życie wiesi słomiane. Kiedy boki  
rowie polscy sława i ~~główny~~ uwienienie, wrócić do  
głównych siedzisk - ja wzgardzony ~~amir~~ unikam  
mieszkań rozbij mojej. Słabotna dziewczyna, która  
sama tym brzemieniem opasana, nie mogłaby uścisnąć nie-  
długo lina goryczy swojej! noc wieczna pokryłaby  
paniątkę moją! Nie! hanby takiej niezniosę. Opoz-  
ni Królu tylko raz jeszcze walczyć przy boku twoim  
boprzyjęgam ci na sławę przedków moich, na sławę  
ojca mojego, na wszystko, co mi jest najświętszym. że  
znamię śmierci stawie, i w krwi nieprzyjaciół hanbę moją  
zmaję! -

Król. Gdzie mogę, tam chętnie przebaczam. wróćcie oblicze  
Sławy uratuj twój honor!



8  
Książki. Stane się godnym twojego przebarwienia, lub zginę!

Carukowski. Królu, słowami drętkowaci nieumiem. - w dotychczasowej bitwie ta szablą, dług woj ze mnie i wyptał! -

Kalimach. Patrzcie, patrzcie! z otwartej bramy miasta spie-  
szy oddział Rykasy kucam! Co to jest?

Carukowski. Biata drogiew powiewa przed nami; aha! teraz pokornie zbliżają się do ciebie - nieśturhaj ich Królu, przyniosą same tylko kłamstwa - lud ten był zawsze wiary-  
Tomnym. -

Król. Prawo narodów nakazuje, ~~dostrzegaj~~ <sup>Własność Gminy m. Lwowa.</sup>

Carukowski. Ty panie znasz je lepiej ode mnie; moje prawo jest tylko w mojej szablę - kiedy <sup>właściwej</sup> potrzeba znajdź się mnie gotowym, ale twojej rozprawie ustępuje chętnie.!

### Scena 2<sup>a</sup>

Cix- Wład- Prohdan- i oddział Wobochów-

Prohdan. Potężny Królu! wielki bohaterze! w pokorze zbliżamy się do podnóża tronu twojego - Widok zwyciężony otoczonego liczonym gronem doświadczonych bohaterów, takim nas napętnia ustanowaniem...

Król. Bez dalszej przedmowy! czego żądanie?

Wład. Wojewoda Stefan przysłał nas do ciebie Królu, ofiarując ci złotą palmę pokoju! - Któż się oprze zwyciężkiemu orłowi Albrakta. Stanął przed Murami naszego miasta. - Król polski za nadto ślasketnie myśli,

ażby



ażebym się musiał rad ludem, którego liasz o pokój go  
błaga!

Król <sup>Wszak liasz rozporod</sup> ~~niezadowolony~~ tej wojny, ~~ale liasz sam wznieść~~  
~~się planować~~, i musiał mnie, ~~aby~~ <sup>przejąć</sup> dobyć ~~osia~~. Nie  
to podburzył siedmiogrodzianów, ~~do~~ <sup>przejąć</sup> ~~rozkosz~~ <sup>przejąć</sup>  
~~podnieść~~

Wład. Cokolwiek się stało, błaga cie król, abys mu przebała  
Wszak ~~liasz~~ swojego ofiaruję ci pokój, pod jakimi  
chcesz warunkami. Nie podła bojaźń zmusza go do  
jedyne na potęgę i liasz wojska, ~~leż~~ <sup>leż</sup> uznaje, że  
fałszywej dumie dać uwięść! Chęć ludu swoje pokójem  
udarować, i podobnejże wspaniałości spodziewa się  
ciebie!

Król. Przed niewielu dniami dumnie przemawialiście do  
ktoż mi zaręczył te raptowne zmiany? <sup>zawroci</sup> ~~Stefan~~  
mnie często ~~opukał~~!

Wład. Jeżeli kiedy niepoznał się na twoim dobrym sercu,  
mu przebałajcie panie. Jeżeli odrzucił oliwną gałąź  
pokój, wtedy rospasł ostatki utnasych uzbroi.  
wtedy słabotnej krwi płynąć będzie! Czy chęć konie  
na ruinach zburzonego miasta, na stosach ciał pobit  
pokój zmien zawrzeć?

Król. Nigdy nie miałem <sup>rozkosz</sup> ~~u~~ ~~kontestowania~~ w dworku krwi  
lewie - potrzeba wojny bolesnia, serce moje przejmie  
Jeżeli sukcesie pragniecie pokój, i go dostanie <sup>przyjmie</sup> ~~brwa~~



~~oraz do zachowy skowam!~~

Rohdan. Mamy zupełne pełnomocnictwo. Jakiegokolwiek re-  
kajmij pokój i rządzą kroki, gotowi jesteśmy zezwolić.

Król. ~~Chcicie~~ <sup>Chcicie</sup> ~~gotowi~~ wygrażać skody, jakie siedmiokro-  
dzanie, waszej winy niecierpić powiśi?

Ulad. Chcemy, ile w naszej będzie mocy!

Król. Wróćcie Driedictora Liżeciu Perengaj, i tron, który  
mnie Stefan nieprawnie wydart!

Ulad. Wróćcie chętnie!

Król. Zwróćcie mi wszystkie koczta tej wojny?

Ulad. Zwróćcie!

Król. Turcy nam zagrażają; Prędzie to wspólna sprawa całej  
Europie, i kiedy jako Król Chrzescijański za wiarę, święta ros-  
poczne wojnę! czy Stefan będzie mi wojskiem potłkował  
w tej wyprawie?

Ulad. Ktożby niepragnał tej sławy walczyci za wiarę pod twoje-  
mi sztandarami? Przyrzekamy chętnie!

Król. Ladam ~~nadto~~, ~~niech~~ Weresz, który przedtym w moim  
służył wojsku, i zbrodniczo ~~wszelamym~~ ~~zapędzie~~ broni  
swoją przeciwko mnie obrócił, zapominając praw, powinne-  
ści i wierności dla swojego króla, był mi natychmiast  
wymagany wydany!

Ulad. I chęć wzięlibysmy to, ale on już nie jest w mocy naszej  
gdy widział, że <sup>wojewoda</sup> ~~król~~ zmienił swój sposób myślenia, u-  
szedł z pałacu, ale wojewoda chętnie się przyłoży, aby  
winną



winnąją wtwoje oddać rękę. -- Jesteś więcej uduchowiony - niż  
najszlachetniejszej przyjaźni, choć Stefan odnowi ten słodki  
Związek, który niegdyś Książca Berengaj zawarł z  
"kna Anną córką wojewody; Los i niebezpieczna niegoda  
zniszczyły ich nadzieję, teraz mu sam ofiaruję rękę córy  
swojej, aby wzięt zgody był trwałym!

Berengaj. Co Tyż?!

Król. Wasze zdanie wrodzicie!

Konrad. Sławy twojej nie przycinić niezdola. Świąta ręka  
wtłoczyłaś sawryny na skronia twoje - lecz wraże  
koju, każdy kariat pistkuje rakwita!

Kalimach. Tyż to w uieniu palmy kwitną umięjętności - Oto  
która w parstnie twoim tak pistkuje szerzyć się zawzięta  
wymaga pokoju. -- Mury, którym <sup>twoim</sup> w Królewskim Zamku  
zbudowaleś świątynię, gdzie tyle dnie mistrzowskich  
dla uchrześcienia narodu sprowadzono, tyż to wraże  
ju mogą nas uszczęśliwiać; w walce nosisz niekt nam  
wyrównać niezdola. Kiedy ojczyzna wezwie, każdy  
rzuci wszystko co ma najdroższego, niosąc oręż i życie  
twoje u służbę króla; ale nieśmiertelna potęgą oświaty  
która nas wynieść może nad wszystkie narody - tyż to  
w pokoju nabyć możemy. --

Karłowicki. Ojciec nasz niewiedzieli nie o tych umięjętnościach  
a jednak całemu światu strasznemu byli. -- Ja się trzymam











<sup>i poturzył do</sup>  
~~On to był przegrany tego rokaszu, iemu mam podziękować, że ma, dobrze zapoznana, Kto nie chce ciągnąć na siebie gniewu mego, niech mój o nim nie wspomina. —~~

Conrad. Wolny Bolak imiasto głos swój do Króla przynosi; cnię w dury że bronię słusznej sprawy, i mówię prawdę. — Królu! To nadto srogo wydalei wyrok na wolnego poddanego! pomnij jak wielkie Starosta Czerski ma znaczenie w obywatelstwie.

Król. Sprawiedliwości wady tylko występki — ale nie znawstwo występku. Dajcie tego; unieść cennie zastęgi twoje ~~uścisk~~ lew podobnej moary. Słuchać nie jestem przyzwyczajony. Coż cię upoważnia Xiążę, rozstrząsać przykazy Króla twojego? <sup>mieszaj</sup> ~~głosem~~ mi radość dnia druziej — tego wspomnianiem Zdrajcy, <sup>urządzone na Kam</sup> ~~który już dawno nastąpił~~ zastężył ~~Kam~~.! Wątpisz się mnie sprzeciwić? Odstąp mnie wraz słowem wojskiem. Niech ci nigdy więcej widzieć! równie i was wszystkich, którzy się za nim ustawiać poważycie. —

Wielki Hrabia. My idziemy za Xiążęciem! — Oddalamy się od wojska!

Conrad. Królu! czy tak mało u ciebie małoznaczeniem względów? Opuść mnie! Przywaj zdrowo Królu! Nie wyrywaj mnie nigdy więcej, ale też nigdy nie będziesz miał takiego jak ja.



jak ja przyjaśle! Ostrzeżenie, iż broniętem praw  
i nosi, odda mi ten pułk goryczy, który teraz  
w nagrodę wierności mojej, twojej ręki odbieram. Nie  
jeszcze będąc w niebezpieczeństwie, o którym nie przyjaśle  
wspominać mi nie będzie! Legnam ię królu! (Zdjęcie  
11. 11. 11)

Slachty Legnany ię Krolu! Odjedziemy z Krasnem!  
Wielu Slachty i cześc wojska odchodzą z Krasnem!

nach. / modac. / Ing. Kräut. ...

f. surowo/ kalimach. <sup>te</sup> widniej<sup>te</sup> ty w oczach moich, <sup>powinny</sup> to a r  
czyć powinna, jak głęboko urawam tę strać - ale tu  
tylko ~~nie~~ <sup>powinno</sup> ~~powinno~~. Podobny przykład niepostas  
stwa u wojtku moim niemożę być cierpiącym - Lian  
pobłażać, stuszyć go skarżem! f. stykaj w miast  
biuś we dwory, a na watach biuś choragowie widai p  
tr. 1. 1. 1.

tykane: Patrzcie! Jui bramy miasta otwieraja nam  
nasze przyjecie. <sup>Stylhaci</sup> Podgory drwonow, i choragwie biale  
już powiedaja. Wnijdziemy więc w tryumfalnym Marszu.  
O Konradzie! <sup>po wojny</sup> dla waszego urzadzenia  
~~dla waszego tak pięknym dziełem~~  
Chcecie ze straszeniem przysięgać, tylko w polewie mojej  
roskoszy używać. Jak smutnym jest los panujących,  
powołania swego, najwiękze ofiary <sup>przynosi</sup> musza  
Jednakże to przekonanie mnie powierza, że życie dla  
stały i wielkości mego narodu! - Jeżeli wporaz



Król stawa na czele - popierany wojakowie i Cwoliery  
różne ~~z~~ wśród odgłosu polowej muzyki wszyscy  
zwracają się ku miastu - Kortyna spada.

Akt trzeci.

1. Krótki, gęsty las - na boku drzewi leżące prowadzą  
do podziemnego przejścia - i są gęstemi chaszczami za-  
rosłe.

Scena 1<sup>a</sup>

Wład Bohdan - i kilku Dowódców Wołoskich  
stoją na Saniu - po chwili drzwi tajemnie się otwierają,  
a Stefan - Maryja i Weresz - wchodzi.

Stefan. Witam was waleczni Wodzowie! Weresz oznajmił wam  
moją wolę? Jesteście gotowi wykonać wielkie dzieło  
Zemsty?

Bohdan. Jesteśmy gotowi mej Liżce - czekamy tylko twójgo  
skinięcia. - Weresz

Maryja. Już to dzieło w połowie dokonane, Którśmy z miłą  
podwaga i przemyśłem ułożyli. - Srog i Lew już jest  
w naszym ręku. - Sam los sprzyja naszym zamiarom; nie-  
zgoda zająca umyślny Polaków - i Liżce Konrad tak znako-  
mita podpora tronu, porzuciwszy się z Królem obóz opuścić  
musiał. Większe części Szlachty udała się za nim - Chorągwie  
przyjane, Korzystajcie z niej. - Ukorzystajcie drieżce  
potrzeba







Stefan. Spieszcież więc do dięta! Dołączcie się do jedrnie poje-  
dynio, żeby w nieprzyjaciółach żadnego niewzbudzić  
podejrzenia! Spuścimy się na waszą werność!

Verella. Nawy kłisimy ślepo skutai rozkazów twoich wojewodo.  
Ale przebac Kochankowi, jeżeli go przedmiot jego niłośni  
trwoga nabawiła - niemogę być spokojnym - wiedząc że  
Anna jest w bliskosci mojego Rywala, który się jej podo-  
bai umiał. - Terwoł Panie, abym ~~tak~~ dla mojej spokojności  
równie jak dla jej własnego bezpieczeństwa wprowadził  
ją z Łamką, i pod liemą zastoną odesłał do Kłasztora  
o mile stąd oddległego. - a widząc ją rozstawsza z Berengajem  
z radością krew moją za was przeleję!

Stefan. Terwałam i nato, wydatko niezmiesz bedziec ia mógł  
uwręcić, az po skonczoney uwrę, aby uniknąć wszelkiej po-  
znaki. - Pojdz za mną - tajemni schodami wprowadzę  
ci sam do ogrodu wlatkie najcisze, gdzie ci nikt niedo-  
strzeże - tam czekać na nas!

Marya. ~~Pod pozorem przebrania wprowadzę Annę do  
marzanki z Łalę i sama oddam ci Kochankę w ręce - wy-  
szedłszy z nią tym tajemnym przechodem do domu roziemny  
ja z ogrynosci twoich przyjańców - sam zaś wrócić na twój  
stanowisko!~~

Stefan. Pamiętaj, żebyśmy się w orszawie lotury znova obawili  
La nadzieją nęcy, zemsta z swego powstanie  
grobu











Król. Ibroja najmilszym Ibrojem polaka - ubior wojenny naj  
bniejsza ozdoba bitnego narodu - pozwól wojewodo, żeby  
i druziaj wbyrazaj przedkow moich zachował. -

Stefan / zucha do Mary / Przekłucie! / miatoby sie z tego domy

Marya / zucha / Pradzi / spokoijnym!

Stefan. / glosne! Jak u podobu kroile. 'Ili i q lub zatoryma  
K. i. q. P. i. q. t. u.

Król. Jednak, dopóki uroczystości nieweruzie nas do księżat  
chciałbym wokolwień wypoznać.  
*więc*

Stefan. Proszę (wstaje), abysmy iś odprawiali do pokojów  
dla tak wielkiego gościa przeznaczonych.

1. Król - Stefan marya i Luita od do dra

Scena 3<sup>a</sup>

Prerengaj - Anna Karakowski i Glesnicki

Anna. / w najwiŝszej niespokojnoŝci ŝledzi o czym rodzice swoi  
 Peregrini

Perengaj: Droga Anno, oż uż tak niepokoj<sup>ę</sup> trwożliwie spoglą  
do koba siebie, niestoiemyż już a cke żyćcen następk.  
Anna. /z prz.

Anna. /z postanowieniem/ Ustaj bojaźni, która mi usta zamyka  
czas uchodzi - Korzystajmy z tej chwili! O Berengaj, nie  
się na baczności, przestrzegam - jakaś straszliwa tajemnica  
tutaj się ukrywa - stojemy nad przepaścią, która na  
raptownie i niespodziewanie <sup>w swojej</sup> pochłonie głębi. -

Prerengaj. Jaka? czy podobna? mów - zgorz się domysłasz?

Anna. Nie jest to czerem domysłem, ale najciężką pewnością.

Prize



Owinięty  
Zabij nas kto niepodstuchał - Zdrój natura do kota  
a gdybyś ty tylko domyślała, żeś was przestępstwa zguba  
nasza by była nieuchronna!

Berengaj. Oповідz wszystko, jakim sposobem uniknąć niebe-  
spiecznienia, którego nieznam, a jednak jest pewne!

Anna. Siła tej zdrady są tak subtelne, że nawet mojemu  
przerzornemu uszu oku - wiem tylko że rodzice moi  
tajemnie przyjmują - i przyprowadzają postaw - Słyszałam  
kilka razy dwuznaczne słowa - mępy i mrugania - lecz  
podejrzenie moje stwierdziło się - gdy przed chwilą tuż po  
pod moje okna skradł się Werek przez ogród prowa-  
dzony od mojego Ojca; Werek<sup>u</sup> którego zarządek duszy  
tylko podstępny i zdrady się wylegają - którego wam  
wydali przyrzeczono jako zakładnika pokoju - a gdy  
Ojciec ~~z~~ mój powrócił do nas z ogrodu, Słyszałam wy-  
raznie jak potwierdził matce te słowa "Tej nocy wstę-  
pko się skonczy!"

Karnkowski. Jeżeli Werek był tutaj w Łamku, więc pewnie  
o zdradzie zamysłają, wszak postawie zapewnił nas, iż  
on wiek, że się nieznajdę w ich mocy!

Berengaj. Wszelkie do zdrady jest podobieństwo!

Lesnicki. Ha! podli zdrój!

Berengaj. Wiarotomne potwory! Jeżeli tak jest wistocie, (a  
tobie wierzyć muszę) przestane w ludzkość wierzyć!

Anna



Anna. Uchodź kochany książę! czas ratunku w króla przem  
koc nadchodząca śmierć niesie wszystkim, jeśli m  
kochasz, uchodź, ~~jaśń~~ inaczey padnie sz i jej ofiar

Gerengaj. Jako? miałbym uchodzić, a króla teraz wiaroform  
wprzemacy zdrajców zostawić? On był moim ojcem  
obroncą, przyjacielem, zbawcą, kiedy mnie Stefan za  
dziecko z twórego wyrwałszy obłąka, tron i państwo  
porabował. - Nie, jak kolwiek wypadnie, zostanę przy  
boku. on zremca dziełom serce moje - ja z nim wry  
niebezpieczeństwa podzielać będę!

Karukowski. poradowany Prawdziwie książę! tyś go dzień  
połakiem!

Anna. Mitość potężyła serca nasze, los nieprzyjaczny  
rozdziała, niedowalając abyśmy na tej ziemi byli  
żłiwem. Jeśli możesz króla ratować, Korzystaj z mo  
przeestrogi, jeśli <sup>zginiemy ofiarę</sup> zaś nie była nas która mi ciębie wy  
będzie ostatnia życia naszego! Ciszey - Rodzice wracaj

### Scena 6<sup>a</sup>

Ciż. Stefan - Marya - Ellad - Prokdan - i Lewit

Marya. Król udał się na spotkanie!

Stefan. Teraz cóż ko, udaj się za twój matką dla przebrania  
w druj cie na siebie najkorzystniejszą stratę, jakie w sty  
dnie uroczystym przyjdzie!

Marya. Czas szybko bieży, bądź uierpliwym moją książę, wra  
znadziej



Znadję siem nogę przyprowadzę i twoja obietnica!  
Jutrzejsze stanie ujrzy nas wszystkich u pożądanego  
celu. Jadziemy się przygotować do urozystości. ~~Podobny~~

Scena 7<sup>a</sup>

Merengaj - Karnkowski - Olesnicki.

Karnkowski. Stał obłędna niewiasto! Tęledwie powściągnąć  
mogłem napalonywasz noga!

Olesnicki. Jak uratujemy króla, jak samych siebie, z tego nie-  
bezpieczeństwa. Spieszymy wszystkich odkryć królowi!

Merengaj. Ta droga nie dojdziemy do celu, niemamy dowodów  
zbrodni. Zdrójmy go otarcia - chytraci ich znuwemy nasze  
oskarżenia, i nowy plan zguby naszej ułożą!

Olesnicki. Wierc niema żadnego ratunek! ~~Pról nasz nie ginie!~~  
Wszystcy mamy paść ofiarą kaniebniej zdrady?!

Karnkowski. Jedyny ratunek w naszych szablach!

Olesnicki. Dobrze więc! wezwę naszych wojowników - przebiegną  
wszystkie ulice z krzykiem, aby się brano do broni - gdy  
chcąc pomowienia się bij z karadnosci zająć ich serca,  
Każdego bohatera ramie, stanąć za całe wojsko!

Karnkowski. Wiercże oręć wojowników naszych rozprzeczona po  
odległych okolicach - niewielka łutka liirba rostać  
w nielwie. Za nadto dobrze wyrachowali zdrójcy, że polak  
spuszta się zawsze na wiarę i wstętność.

Olesnicki. Na kasto, "król w niebezpieczeństwie!" wszyscy oręć  
zakrzyca



pochowca - chociaż mała liczba naszych, wreszcie Boj, m  
„ciel zdrady, obrońca sprawiedliwości, będzie znami! O  
Szable nasze wplamieniste zamienią grony, które zniszc  
wiarołomnych! Wszak świętej sprawie musimy zwyciężyć!

Berengaj: Ślachtetny zapach za daleko cię unosi; głośne  
„wstanie zamiast ratunku przyspieszy zgubę naszą!  
„widzisz skrytobojowych sztyletów na wyniesionych na  
króla, gdybyśmy zdradę przed czasem odkryli. - potrze  
się nam tajemnie w najwęższym nieluzeniu przysposo  
do bitwy, i cierpliwie nas oczekiwac. Gdybyś nie ta  
~~niepoważna~~ nieśmiała rozmówka z Konradem Siazę  
Mazowieckim, nie byłobyśmy w tym okropnym potoku!  
On, i tyle ślachtetnych dywersji, którzy nas opuścili,  
„głęboko nas teraz uratować!”

Blesnicki: Ha! ta myślą Boj cię natchnął! Lecz Kon  
niemoże być jeszcze daleko; na razym rumaku, jak  
strzela do niego pospiesz, i wezwę go na pomoc. W  
„spiecherstwo w jakim się król znajduje, przetrzymaj  
gniew i <sup>chęć</sup> ~~chęć~~ - a Konrad pospieszy na ratunek!

Karnkouski: Chcesz się oddać wchwilę, w której za króla  
chwalebna nóżka zginąć śmiercią? Czas krótki, za kró  
godzin noc się zbliży. Przysiękam że wrócę w tym czasie  
abyś był uczestnikiem bitwy!

Blesnicki: Wuj! Słowa twoje, jakby sztylety rania



serce - czyż możesz pomyśleć, abym radle chciał uniknąć  
bitwy dzisiaj rano. Winiem zmarła przesłać wias  
poprzywiążem to na sławę przodków moich - Chciałoby  
niebo wyrzucić swoje gromy na mnie wypuszczo, chociażby  
ziemia ognie zwrętrznosy <sup>swich</sup> wyrzuciła, ~~niebo przesłać~~  
~~O puszajcie mnie - Stanie już napotki~~ (depech Komrad  
Sprowadzę juratu króla i Giryza!

Karnkowski. Spiesz! niech ul Bog prowadzić  
Herengaj. W twoje ręce składamy życie króla i nasze!  
Leinicki. Jakże wielkim ~~czym~~ się wstęj chwili. Wypłace dzisiaj  
dług mój królowi - wróć go, lub z nim razem zginę!  
Spiesznie odchodzi

Karnkowski. Za tym czasem wiadomości naczelników naszych  
aby wszyscy ubrojeni gotowi byli na znak do walki  
wzywają. Niewiele ich sprawdzić znajdzie; gdyż i  
uroczyście pokoju, do której obłędnie świętne dy-  
nia przygotowania, po którym ich rozprószyła mie-  
cie!

Herengaj. Brukaj ich w srodzie, i powierz tajemnicę naszą!  
jednak wrytym zaleć gotowości i ostrożności naj-  
większą. Stawmy chytrą przeciw chytrą - okazy  
tworzyć przyjaźni, nieprzyjaźniom naszym, a gdy z siebie  
obłędnie <sup>obłędnie</sup> (niechielna wzrusza zastan - znajda nas gotowemu do boju.  
Co kolwiek wypadnie, zaufajmy Bogu - on nas nieoparu!  
Odchodzi

Koniec aktu 30



Art. 24.

Trak. Scena 1<sup>a</sup> Wernera melody  
1. Pokoj Królewski w Zamku

1. Król zasypia na łóżu polowym, tylna siana otwiera się, a przez mgłę widzi głęboki sen, jaki się przedstawia Królowi. - Pława, prowadzi Króla (do łóża, tylni

Swiatyni stara sie widac irod wspania  
wyttawcy herby laurancie wienizone - ~~Tableau~~  
Tableau Jenuisze -

~~głównym elementem~~ ~~w tym~~ ~~państwie~~, ~~nie~~ ~~można~~  
~~zrobić~~, ~~ponieważ~~ ~~nigdy~~ - Catoli kształt  
trochę. - Ten znak - król się przebudzi!

[illegible]

~~Scena 2a~~  
~~Dieux et i' tout~~

Sieurak. Najiswizszy Panie! Bedrac mietyby na  
bieg ptaet dostrazdem. wielkeli odniecia na  
"skij" spente, i potozewa gwarda wielka u wrozy



Scena 2<sup>a</sup>Król - i Kalimach.

Kalimach. Mój Królu - zapomniałem ci powiedzieć, iż Siewrak  
twój astronom ~~my~~ śledząc przeszłej nocy bieg planet,  
dostrzegł wielkich odnuian na niebianzkiej sferze, i zpo-  
żenia gwałt wielką ci wróży nieprzyjemność - Groźny mars  
straszliwie zagroził wenerze -

Król. Bądź spokojnym przyjacielu, widzisz, że i ja nim jestem!  
Elfy w miłości ludu mojego niczego się nie lekam - a przytym  
Król Królów wziął mnie w opiekę swoją i obawiać się we-  
śnie, że potęga tronu mojego nigdy nie zaginie!

Kalimach. Czyliż zawsze odwaga twoja karzą przestroga pogar-  
dzać będzie!

Król. Przeciwnie, w dążeniu ci jestem Kalimach - lecz imiata  
~~naprzód~~ postępować będe<sup>ś</sup> drogą, na którą raz wstąpiłem.  
Stawa polski zajmuje mnie jedynie, jej życie moje  
poświęcę - jednak dla przekonania cię - jak ~~bardzo~~ <sup>tu</sup> ~~król~~  
twoj poważam<sup>tu</sup> twoje rady, żeby zerwałam<sup>tu</sup> ~~z~~ żebyś jutro  
wraz ze switem wyprawił ~~spierającego~~ gońca ze listem  
Konradem - niech go prosi imieniem moim, by wrócił do  
wojaka, i oswiadczy, że <sup>sam</sup> Król sam pierwszy poda mu rękę  
do zgody, jeżeli on z Królem i ojczyzną pogodzić się pra-  
guie. —

Kalimach. O mój Królu! jak słodko leży ci rany, przez ciebie  
zadane! — [Słychać odgłos trąb.]

Król  
=



Król. Te odgłosy trąb wiać tu, iż uroczystości dwóch naroda  
nieładnego się rozporządzą. <sup>Widmy!</sup> Niech wszyscy ~~uświecone~~ <sup>uświecone</sup> ~~pr~~  
wdrzeją zbroję, aby damny wrołoszyn z zadeniowaniem  
przyglądał się przepychowi i gustowi polskiemu -  
Podchodźcie!

Scena 3<sup>a</sup>

1. Las w głębi Góry i Skatki.

2. Przy ogniskach porozpalanych siedzą i leżą wojownicy  
którzy z Liaręciem Konradem Króla opusuli.

Konrad. 1. stoi na przedzie oparty o drzewo, widzą Słacki i Kobieliński i Jarostawski.

Jarostawski. Niepoddawaj się Liarie zbytnej boleści, zachowaj  
ojayzny twoje drogie życie!

Konrad. Ojayzna obejdrze się bez moich usług! wszak byliście  
słudkami, jak Król ze mną postąpił, woblika cała  
wojska zhańbił umię, i oddał od siebie naradę.

Jarostawski. Król jest <sup>zbyt</sup> goryczy, lecz gdy przy ziemnej  
rozważy, jak wielką wyrządził ci krzywdę, ~~przepraszam~~  
~~minimalka~~ sam tego żałować będzie, i  
przez zbytnią dumę obrabił męża, który jest najwzrostem  
podpora tronu, a któremu cały naród jest przychylny.

Scena 4<sup>a</sup>

Liż- Blesnicki- spieszny nakoniusz

Blesnicki. Niech będzie Bóg pochwalony, że mi dozwolił  
tak przedko was napotkać!

Konrad



Konrad. Czego żadasz odemnie? Zapomniałeś że jestem  
wygnanym!

Klesnicki. O Książę! Oddał teraz niewinność ~~ich~~ <sup>ich</sup> zemsty z serca  
twojego; Mowa narodu głośno przemawia do ciebie! - Albrecht  
nasz król ~~ogarnięty~~ w niebezpieczeństwie - Idź więc, jeżeli nie  
pospieszysz na jego obronę!

Konrad. Król w niebezpieczeństwie, zostaje na łonie pokoju!

Klesnicki. Tak jest Książę - złość i chytrość dokonały dzieła  
swojego - ~~obłudnemi~~ <sup>obłudnemi</sup> ~~przekleństwami~~ <sup>przekleństwami</sup> ~~osra~~ <sup>osra</sup> ~~kali~~ <sup>kali</sup> ~~serce~~ <sup>serce</sup> ~~Króla~~ <sup>Króla</sup>, a  
Zdrada już wymierzyła uos na ukoronowaną Głowę! -

Albrecht sądziąc się na łonie bezpieczeństwa i wierności  
padnie ofiarą ~~przewrotności~~ <sup>przewrotności</sup> i zdrady. Miłoście odkryła  
cały ten plan Łotrowski, lecz ach! za późno! bez was  
niej pomocy ~~oginie~~ <sup>oginie</sup> ~~nico~~ <sup>nico</sup> ~~chybnie~~ <sup>chybnie</sup> tysiące zdrajców otaczają  
go do Kota, a naszych zbyt mało, liczbą jest wnieśli -  
Wielkie części wojska, po zakończonym tryumfalnym ~~mar-~~  
~~szu~~ <sup>rozdzieleniu</sup> ~~wjrzdzie~~ <sup>rozdzieleniu</sup> się po rozległych okolicach, skład  
tak przedko przy spieszyć niezdadzą, by zniweczyć nie-  
kiedy ich układy! Tylko umrzeć możemy za naszego  
króla, i a ~~planując~~ <sup>planując</sup> go naszemi pierściami, ~~Sto~~ <sup>Sto</sup>  
Książę ostatnia nasza nadzieja - wielu ślaskich  
Rycerzy wraz z tobą opuści króla - widzę ich tu zgro-  
madzonych - pospiesz się z wami wrogom - abym  
wzruszył z serca wasze - Dalej ślaskich podaj!



Gdyżna wrywa was prętem na obronę króla, lecz  
na jej głosie nieustanku, jeśli zemsta niegodna ser  
polaków, zajmuje wasze umysły, odwiadcacie mi to  
tychmiast, a w tej chwili opasze was, i pospieszą zgo  
wraz z moim królem. Ale nie - widzę że wrytłkich  
„chcemy rozgrzewa zapal, by uratować króla!”

Narostawki Jeśli rzeczy tak się mają wistocie, więc stawa  
liże. Godzina zemsty nadeszła - dumny król usga  
naszym orszem. Niech teraz uczuwa naszą stratę!

Książę Nikt was niema prawa do narzekania - mnie  
samego król obraził do mnie teraz należy rzecz ty  
rozstrzygnąć! / Więcej do siebie / Lecz coż mam przed sobą  
niepomnąc na tyle przysług koronie suwerennych, str  
mnie - wzgardzić i zhańbić, teraz wydarza mi się naj  
kraj'sze sposobności zemsty, i osiągnięcia tronu polski  
mamże go zgubić? nasycić osadistą zemstą, i smiać się  
dobić się <sup>tronu</sup> korony? — widzę teraz przed sobą kwis (koron)  
któremi skronie moje ozdobić mogę - po której i ma  
sięgnąć? Tu korona polski - tam wieniec dla cnoty  
przeznaczonej - Gdyżna wielkiej wynagrodz ofiary. d  
możesz się otłuścić walcąc - praz zemsta z serca mojego  
niech by mnie wnuki z obryzaniem wspominali -  
„chęć płamie stawy przodków moich!” / Z postanowieniem  
Zemsta moja będzie: przebaczenie - już postanowienie







Tarostawski Ja wreszcie pojde za teba, księżu!

Wasyli Jmy wasy sy! wasy sy!

Scena 5a

Cis - Głowinski na koniu

115  
=

Głowinski Na drodze z ~~Sorawy~~ prowadzącej dostrzegłem  
dosi znaczny kufiec wołochów - wśród nich znajdę  
się jakiś kobieta na koniu, którą jak się zdaje  
mają wprowadzają. - Już się zbliżają ku latarni.

Olesnicki To zapewne Anna córka wojewody Stefana, która  
niechcący ojciec powtórnie księżciu Perengajowi  
ra-

Konrad Jeste owa, więc ja odbijemy! Rozdzielmy się na wszystkie  
strony ~~broni~~, a gdy wołochy wnikną, wżądł  
otworzymy ich zewsząd, ani jeden z nich ujdzie <sup>nam</sup> niepowin  
owodniemy córkę wojewody! Do broni bracia! Za m  
Rozdzielają się wżądł i na wszystkie strony rozchodzą

Scena 6a

po chwili pokazuje się oddział wołochów - trzynaście  
z nich na koniach prowadzą siedzącą na koniu Annę

Bohdan Wspieramy bracia, już niedaleko do klasztoru  
wyjść możemy klasa, obawiamy go zaraz na węgierki  
woda zwycięstwa naszego i naszego powrotu,  
cie jak wina szka was tam przemawia!

Anna Oby Bóg zmiłował wasze układy, i wstępną ku was  
pierd



obracaj  
 pierścionkiem te rądy, które na niewinnego Króla  
 i Królową Berengaj wywarł miernotę!

Bohdan. Pozwól pani co mówisz! więc pragniesz śmierci Rodzi-  
 ców twych?

Anna. Proszę dobry ochronić ich od zguby, i oświecić umysły, które  
 Weress zdradziecki zemsta zapalił - na niego niech  
 padną wszystkie nieprawości, które uprzykrzają na  
 nich świątynię Rodziców! - Ja was potępiam, którym  
 mnie niegodziwy Weress powierzył.

Bohdan. Jakiż pani mówić będziecie - gdy zostaniemy jego  
 matronką!

Anna. Ja jego matronką? przenigdy!

Stary. Nie wystrasz się wzdalenia! Przenigdy! przenigdy!

Bohdan. Ha! co to jest? Do broni! Jesteśmy otoczeni!

Scena 7<sup>a</sup>  
 Liż Konrad, Blesnicki i Oddziałem!

Konrad. Łoże broni zdrój! i wydajcie nam Liżniczkę!

Bohdan. Przenigdy! Jakież prawo macie wywać świętą  
 zawartą pokój? Liżniczka jednie znana na wyraźny  
 rozkaz Wojewody - w krótko i Liżie Berengaj przybędzie  
 do nas z wojewodą - wotym klasztorze, mają być uro-  
 czyste zaślubiny!

Konrad. Ha! zdrój! nieuda się wam to kłamstwo!  
 Wiemy o niegodziwych zamiarach waszych; chcecie  
 zdradziecko



zdradziecko krota zamordować, lecz w przed Łotawą ugru-  
sić zawali, nim tego Totrowskiego dokonanie dzieła!  
dajcie się, jesteście w naszej mocy! wszelki opór byłby  
nadaremny! —

Bogdan. ~~Także macie nieotrzymać imię u dopełnieniu rozkazu~~  
od wojewody mi zlecenych pierwszej iż się utracę! / rzucił  
na kamradę

1. wysyły wody zajądła - Potem przebiega się do stacji  
a potem ciężyła wrodek z kłosa uchodzi - gdy ty

gasem resita uicivski ih zastanicia, brodac iz mori

liczba polaków ~~polaków~~ powie Kiera się - Piotrowskiej

Blednicki iz se prava drona kigancinke prebilo se ju

"Srodek nieprzyjaciół i zoddziałem iednym spieczym za nich"

wpogon. - Konrad zwycięża - ~~Władysław~~ Włodzisław przynosi

„Izneni poddaci si - skladaja brati - istym Plesnickim ura

z księżniczką prowadząc również za sobą pojmanych w

how?

Plisnicki Urządaliśmy się z nim! O ileż bym za to nie  
gdyby Berengaj w tym momencie był tutaj!

Konrad. Liegnitzko: nie winnei melle uerwal dnu: in dnt +

protestados con - to the arch. in same. in Xianou. Mora.

Lez utei chuli naitandi to wimoria wietz iakie mu

Si niebezpieczeństwo wróg twój nie grozi - Się wermi to

na ich uratowanie - a dotad raczyli Pańi miłdy nam

200



~~Zostawaj; wyznawaj dostatkam łubę zbrójnych sław.~~  
~~Wierzeistwa ośoby twojej!~~

Lana. Wspaniali obrońcy; przyjmaj najgorętsze dzięki za moje  
wybawienie; lecz teraz nie tracicie ani chwili czasu, inawiej  
będzie za późno! —

Konrad. Jeszcze przed udejęciem nowy staniemy przedmuriami  
Łowczay; lecz przybyciem naszym niechcemy poprosić ukła-  
dów wojewody - wystawny kłtka zwródek miasta, i tak  
będziemy w oddaleniu - a jeżeliby wistocie smieci podnieść  
oręż przeciwko nam, za dany znakiem przyspieszymy na  
obronę króla - wreszcie zapewniam was pań, iż najwrośnie  
wydam rozkaz, aby sięcie gja tużego ochraniać! —  
A teraz Pracia spieszmy, <sup>każdem naszym</sup> ~~wstąpię~~ na króla i ojczyznę!

Wesny. Idziemy ztola <sup>ciężko!</sup> ~~wstąpię~~ na króla i ojczyznę, <sup>każdem</sup> naszym  
nastym! f. zwrzawa wypadają za sceną

Koniec aktu 4<sup>o</sup>



# Akt 5<sup>ty</sup>

## Scena 1<sup>a</sup>

Sala w Zamku Soczawy

Karnkowski  
Berengaj i Karzym, oba uzbrojeni

Berengaj: Przyjacielu! jakże przynosisz wiadomości!

Karzym  
Jurki: Wokół zamku mnóstwo zgromadza się - chód i postać  
zdradzają wojowników; mówią jednak, że są wierniakami  
z pobliskich okolic; i przysili oglądać króla naszego. -  
Jest już oświecony - zdaje się iż nieradkiego rozpozna  
uroczyście.

Berengaj: Leż dla cześci Anny tak długi niewidac! Wydatnie  
kasto naszym wiernym braciom!

Karnkowski: Wszyscy już uzbrojeni czekają tylko znaku mojego

Berengaj: Od księcia Konrada żadnej jeszcze niema wiadomości

Karnkowski: Dotad żadnej!

Berengaj: Jeśli się niepospieszy, padniemy ofiarą potężnej ręki  
dy; leż droga im życia nasze zaprzędamy! Ianim  
I morderczych rąk polegnać, pierwszy tylić zdrajców  
trupem uwieleny; rąb poległych nieprzyjaciół wytta  
wiemy mu pamiętać wiekom możete!

Karnkowski: Rozrzucić mnie książę. Strażnicy całej  
wojownik, potężny zwycięzca przodków moich, nieumieć  
pochlebnych dobierających wyzwołań, nieumieć krescić liter  
na papierze



na papierze, lecz niezem na twarzach nieprzyjacieli.  
jednak wierności i przywiązanie twoje ślize do mojego  
krota, poruszący i zupełnie moje serce. - Jeżeli nas  
Raj dzisiaj tego gniazda uratuje - o to moja ręka  
zostanie na zawsze przy tobie. - Żaden bratan rozlać się nas  
niepotrafi!

Prerengaj! Waleczny Przyjacielu, nie przyjmawaj mi zbyt wiele,  
wypędziam tylko najświętszą powinność. Tutaj rozrywany  
wygnany błaskiem się po świecie. Król albrecht przyjął  
mnie gościć - w polsce znalazłem drugą dla siebie  
ojczyznę, tam była znova nadzieja moja. - Teraz nadchodzi  
nas światło. Szczęśliwy, jeżeli go uratować zdołamy,  
iśćli zaś nie, więc polegnę z nim razem! - Wiadomości wzięty  
wzięty znowi i kłopotować serce moje - radością krew moja  
za wolność jego przeleje!

Arn Kowalski. Niech mnie Bóg potępi, ja tak będę rwał  
iż kiedy powstanie, że się do króla zbliżyć pozwolę.  
Wojewoda nieujdnie mi takre tym razem, ja temu  
liżowi zaraz ypozątku niedowierzam, lecz pomyli-  
łem sobie; przecież król wie co czyni - a w głębsze rozu-  
mowania nieachodziłem nigdy - Dokąd król idzie  
ja wstędnie za nim!

### Scena 2<sup>a</sup>

### Ciż sania Hesiński.

Arn Kowalski. He! oto i mój Sióstrzeniec! Ciż przy nosie!

Prerengaj!



Berengaj: Widziałeś księcia Konrada? - Coż powiedział.  
Glesnicki: Przeszedł mi spryjało. - Dagnatem księcia a mi-  
sta, które odprawiającego. - Doświadczywszy się o nied-  
spierzenie króla, z całym wyjątkiem pospieszył na  
ratunek - stoi ofliskom Łazary - niechciał wsiść do  
sta, aby nie niewiedzieć układow wojewody - który ty  
spodobem mógłby się wyjątkiem wyprzeć. - Lecz skoro ty  
ustępować allarm wnieśli, natychmiast całą ułaz uder-  
wyłaś na kithu prodom, aby zostającym wnieśli u-  
lic tak pomyślny ~~oświ~~ wiadomości.

Berengaj: O Łostanire kiebios! O Łacny Konradzie!

Glesnicki: Krowit ~~mi~~ takre, aby przed królem, i jeżeli jest  
nie wie o nim, całą tą rzecz ułazić, ~~on~~ do chortu rath-  
gnienia. - Pomiędzy wyślanemu zermą znajduje się młody  
wojownik, który dla tego jedynie przybył tutaj, aby  
złota księżniczka mogła obawieć. Jest to cudzoziemiec, mo-  
ze twój jest przyjaciel, i magnie, aby i rath jego  
te powierającą ustępować wiadomości, którą ci ożegniesz.

Berengaj: Ktoż by to był? w tym miejscu? Niech wnijsz dzie-  
Scena 3<sup>a</sup>

Ciż Anna w płaszczu i w chetnie przast-  
użm przybbica.

Berengaj: Ktoż jesteś Łacny przyjaciel?

Anna: Podstania wiry Twoja Anna, która pod dy wercu

uwróż



wiozł z zamku, i do publicznego odesłał Klawitoru,  
w drodze napotkał nas wlecie Konrad Liqze Marxeni-  
cki; i uwolnił z rąk niegodziwców.

Lesnicki: Bohdan z oddziałem swoim, towarzyszący Lieznice, po silnym odporze - w nasze dostał się ręką!

Wnioskowski: Słucha, że niewiele już dotąd niebyłoby go na świecie! -  
Wierengaj: ~~Domniemy, że w ten sposób~~ jakimże sposobem

Weresz mógł się wprowadzić z Zamku mimo wroty Pa-  
łacowników?

Anna: O biada mi, że sama muszę być <sup>ich</sup> ofiarą Karzy i Elki! Oni to ~~nas~~ wprowadzili mnie stąd do ogrodu wy dali w ręce Weresza oczekującego w kryciu, - polnym, taie-  
nym przecho dem wyszliśmy za miasto - gdzie Bohdan z wojakami już na mnie czekał. - Połknął mnie jego

Opiece - Rodzice nasi wraz z Wereszem wrócili do Zamku!

Wnioskowski: Leż Weresz niewiele z niego, go to ja zaręczam!  
Wierengaj: O droga Anno! Chcieli mi Ciebie wydłżeć! więc twoje

domy były sprawdzają się. - Teraz przesunę nasze jedynie  
Książęciu Konradowi wienni będziemy! Gdyby nie był po-  
spierzył na nasz ratunek, padlibyśmy bez wątpienia ofia-  
rą podstępnej zdrady ojca twojego, a cóżby się było uate-  
rasz stało, stało!

Anna: Czyliś sadziła, iżbyś mogła śmierci twoją. - Skuteczność i wierność mogły ulegnąć zdradzie, ale wola nasza pózniejdy!  
Rodzice sami stargali związek, który umie zniemił był  
cóżby mnie po twojej stracie, do życia przywiązywać mogło?  
Skoro by mnie wieść <sup>państwa</sup> o twojej śmierci, postawiłam  
świecie



odebrać sobie życie, które bez uciechy żadnej dla mnie nie ma  
żadnej wartości. —

Perengaj: Pokaterska dzieworyno! Proszę stać się sercem na serce, nad  
mnie złość usiłowała i rodziców — wszystkie ich zama-  
sa tenor berawone; poprowadzę cię do altana — a kolonki  
dla nas niesbezpiecznego noc drzewiła w swoim u krywa to  
pokonamy szare ciemność — jutrojszy poranek ujrzysz zwycięż-  
chorągwie króla powiewające na tych murach!

Oleśnicki: Dobrzeby jednak było, żebyś się chociaż trochę nie <sup>ka</sup> ~~nie~~  
jeszcze rodzicom swoim. —

Perengaj: Słuchajcie mój bracie! / do Anny / Chciej się udać do tego pokoju  
dopiero gdy cię wszyscy zgromadzą wyprawadają cię z tam  
a my musimy być tam, aby tam nikt wejść się nie po-  
mógł! Słyszcie nadchodzących. oddal się! —

Anna. / do Krzywej / Scena 4<sup>a</sup>

ciż - Stefan Wład i Kilku innych.

Stefan: Wielka zbliża się go dzina — już wszystko gotowe — ale  
to śmieci, w chwili największej radości i ciekawości tak uroczysto  
stym?

Perengaj: / znawcy / Po nas uroczysta czeka droga, nim do-  
jdziemy do celu!

Karłowski: / zapominając / A jeszcze nie strzygnie to, jak  
zakonicy?

Stefan: / zagadnięty / Jak to rozumieć?

Perengaj: / przewodząc / Przebaw mu śmieci, nie on przez to  
złego



257<sup>o</sup>  
z tego niemyśli.

Stefan. /: do siebie / Coż to znaczy? Być może, twój sposób wyrażenia się jest bardzo osobliwy. -

Karnkowski. mówię otwarcie, jak myślę i czuję. /: podstępem i chytrą siłą brzydziłem się zawstę. /

Stefan. /: na stronie / Gdyby siła w którejś ist. stopniem nie byłaby tak mocna, łatwo bym się zdradził. -

Perengaj. /: zwraca do Karnkowskiego / Postkrum się - jeszcze nie czas. /

Stefan. /: głoszą / Król czeka na nas - Łożysz ukończony Synu wszak wolno mi tym drogim rzywać <sup>ci</sup> <sup>niemi</sup> - Łożyszmy króla tutaj przywodzić. -

Kednicki. /: spoziera na Karnkowskiego z zadziwieniem /

Karnkowski. /: idź książę, idź! /: ja tu zostanę. /: /: wszyscy doświadczyli /

### Scena 5<sup>a</sup>

Karnkowski - Uład i 2 Włochów na straż w głąb /

Karnkowski. /: opiera się o mur, po pauzie zbliża się do niego Uład /

Uład. Kogoż to dywersu wyglądam przez okno? czy się przypatrujesz miś knozi nowy dristiejonej?

Karnkowski. /: wzywa /: Pawła w oborach - kiedy wśród ciłej nocy, do kół nas nieprzyjacieli otaczali, a stróży był bliskiżni śmierci, zrykłem zawstę do Praga wznosić serce moje, dristując mi, że mnie zły tu nieczestnych przygod z ławą wyprowadzić - Teraz sama i teraz dyms - modk się - Przeto bądź grzeczny i niegadaj do mnie - Jest to ważne zatrudnienie - gdy go skonisz - opieram się spokojnie na

mojej



mojej szatki, i każdemu zdrajcy śmiało patrzę w oczy.  
Rozumiesz mnie Ryccerz?

Wład. Ci znaczy ta ostra mowa!

Karstkowski. U nas Polaków tytko szable ostre. Otwarta mowa  
znamięnie otwarty umysł. Nieukoję ci wam więc przed  
je mi się niepodobasz - mówię ci to śmiało w oczy, a gdy  
kiedy przyjdzie z nami do rozmowy. Strzeż mi się bo  
najpierwszego sobie wybiorę!

Wład. Starzegoż iemna rozporządza kłótnia! Starzegoż mi  
strasz tak świętą uradytosi! Toż to jest zgoda, którą  
nas ma polecać, i nas słowami zniechęca! Ha  
gdyby święte prawo gościnności nie było twoją tarczą...

Karstkowski. Już to o świętym prawie gościnności mówię!  
O znamy was dobrze! - Czy chcesz się spróbować ze mną  
i dołowa szable wielką mam ochotę spotkać się z tobą!

Wład. Król się zbliża - oddajmy to na później - Rozprawiamy  
się z sobą - a może niezaśluzo!

Karstkowski. Im prędzej - tym lepiej dla mnie!

### Scena 6a

Wówczas wrozystej masy ki wchodzi oddział Mołdawian  
potym 4<sup>ci</sup> panów z pochodniami i wieniami - Za nimi  
panowie i Damy, między któremi marya paradnie wstępuje  
Potem wchodzi król albrecht - obok niego po prawej  
Stefan - po lewej Hieronim - król w świetnej zbroi - z  
nim wiele polskich i wołoskich Ryccerzy i Kalmach -



niemi znova 4<sup>te</sup> partii z podrodziami i wieniami. i od-  
 dziać ustokow - /Gdy się uporządkują występu-  
 Stefan. Lud radością usójony zwrócił ciśnie się do Zamku,  
 aby mógł oglądać uspaniałego Króla - nigdy jeszcze wma-  
 rnak tego miasta nie było swietniejszej uroczystości, nad  
 tę, która tej nocy obawemy!

Martha. O czemuż tego obłudnika do piekła posłać nie mogą!

Król. Gdzież jest Kępczniczka? Czemuż jej niewidzę przy boku  
 jej Narzeczonego?

Barbara. Córke moją dopiero w Koszule przyprowadzę Książęcia!

Erongaj. Dla czegoż mnie przez ten czas porbawiać ię łubego  
 widoku! Dla czegoż niema od początku świadkiem  
 naszych wspólnych uciech! Wyjdz droga Anno! /Pójdź  
 drzwi! Twoja przytomność dodać blasku tej uroczystości!

### Scena 7<sup>ta</sup>

#### Liż-Anna - /wchodzi

/na jej widok Rodzice jakby piorunem rzeni!

Barbara. /do Stefana Coż to jest?

Stefan. Pojść to iest nad moje siły - lecz cokolwiek ię stało  
 niemielsajmy się - iść z emsui uciech niemożę - Koniecznie  
 /głównie /rozpoznać ię uciech zabawy! /dane znak /Władcy ten  
 /odchodzi -  
 /4 dzień rat występują Moldawianek - tancz, Palet  
 wieniec, Króla Lauranu - orax. Parstwa młodych kochaj

Stefan /po skonczonym tanie /Pójdźcież i teraz ukochane dzieci!  
 /Juz kapitan uszka przy wystrzonym starym, ażeby was  
 w wieszne pobawił /gwidu - Pójdźmy!



! Gdy cały orszak stawa w porządku, aby ruszyć do Kap  
Muzyka grająca marsz tryumfalny ustąpił raptownie  
z wszystkich stron słychać dogłębny trąb i bicia wzdru  
Orszak się zatrzymał - słychać szelest broni się krzy  
Dobroni! Jesteśmy i radzeni! - Pa sanna - Kobiety  
wzruszkie ukońdra ze sceny - Polacy cięną się o k  
Króla dobywając orszak - Karnkowski otwiera przed  
Okno, i trzy razy odrywa się <sup>u</sup> w rogi dając hasło  
swaim.

Karnkowski Wojta! Radada! Radada!

Król. Czy to <sup>między</sup> by <sup>między</sup> Jacy się wzięli? -

Stefan. Pracując się na Króla! Nieśmiałej! Abrechcie! godzin  
Zemsty wybita!

Król. Zamną Pracia! starajmy się tylko wybić z Zamku  
Walka wręczka wzrosła się - Karnkowski zastanawia  
Króla walący z Stefanem i rani go - raniła przekleństwo  
się przez wrodek Włodków ukońdra ze sceny.

Stefan. Przekleństwo! Jestem rannym! Dalej raniem! uj  
nam niemożę!

Wład. Zostan Panie! pomnij na twoją ranę! Ochraniaj się!

Stefan. Ktoż imie mówić teraz o ochronie? tama zerwana  
wzbrana młaka nasz samych pokłoni, jeżeli nie  
żemy. - Poswiedźtem honor i wierność, i niechaj być  
momentu dłużej, jeżeli ten Król niepadnie ofiarą zem  
mojej!



Dawniejsi Weresz.

Weresz. Jz dobyty m. w. jemy festermy z dradzeni! Spieram do bitwy, teraz wszystkie siły zebrać nam potrzeba. Na dźwięk rogu, ze wszystkich domów uzbrojeni wypadli polacy, kwitując nieprzebitą ścianę około miasta swojego. Jednakże ta linia musiałaby naszej ulec przemocą, gdyby nie nowe uściskanie, we wszystkich bramach nowa wznowiona się walka, nieznajomy nieprzyjaciel przybył rzucając ogniście wieniec do miasta - poznaliśmy u niego potężnego Konrada Siarżcia Mazowieckiego, który jakby piorun z czystego nieba spadł na nas raptownie. Nie mu się opierać nie może, i tak zdrada nasza nabita. **BIBLIOTEKA TEATRALNA** Własność Gminy m. Lwowa.

Stefan. J. w. i. e. k. b. j. Uchodź więc krwi moja! Caba nasza gra stracona. Dumni Albrecht jest polubieniem szlachty. Niah i tak będzie! Niemożem dłużej nasyć zemsty mojej, przynajmniej zgine wraz z moim państwem. J. b. i. d. a. c. b. y. t. o. przez otwarte powięki wciągają się dymy ogniste - a teraz płomien bucha!

Weresz. Spieramy się, już cały Tarnob w płomieniach - wkrótce a się ugraszy zawali! Spieramy do krwawej bitwy!

Stefan. J. r. y. w. a. j. a. c. s. j. Dalej więc do bitwy! - Kieś to zwycięża! chęć nas już pokonać! Stawmy się raz jeszcze smiałemu ogromu się, lub wieść nas pochłonie w przepaściach swoich! J. r. y. p. a. d. o. j. a. z. d. o. b. y. t. e. m. i. t. z. a. b. l. a. m. i.



Scena 9<sup>a</sup>  
Amiana

1. Plac przed zamkiem - Zamek cały w potonieniach -  
 Sienia napętliona walczeniem napętliona. - Król obraca  
 stopy swoje walczy wgniję krzym natłoka - porczy  
 wysuwa się na poród Lany z kilkoma tylko - Stefa  
 i Weresz z nowym oddziałem wsiadają z Zamku - Książ  
 Konrad i Oleśnicki spotykają go. Oleśnicki przebiega  
 do Króla, i jednym uściskiem obala Weresza na ziemię, do  
 Króla słyty zdraźniczo chuiab zabić - w tejże samej  
 li Konrad rozbraja Stefana, a Karnkowskie Ułada  
 traci Wołoszy zwyciężeni broni składają - trąby się re  
 wład odrywają - leżą wewnątrz zamku śagle dykac

Wzrysey / o koryciens / Luy ciestwo! Stawa Krolow!  
Konrad. / skladajac przy rogach Krole oraz Stefana. Moj Krol  
 jestei arstowany.

Król mojej przyjaźni i obrońco pójdz do mojego serca, Lij  
króla twójego, niech ci powie, jak wiele ucie i tu  
wierności powoła! Zabierz mowę najpiękniejszą między  
przytronie moim. - ~~Ala~~ <sup>ty</sup> ~~nie~~ waleczny młodzieńcze  
przyjm ten płoty białych w znak mojej wdzięczności  
Zachowaj go wnukom twoim na pamiątkę dnia dzie-  
szego - noś oddad w herb <sup>twoim</sup> ~~twoich~~ <sup>pułkowi</sup> chorągiew Pruskiego

Olesnicki: O moj' Krale - bys' to draci najpiskunijazy wrycu  
moim.

Król. f. do Stefana i Maryi, których przyprowadzają







Samok który się niepakie wali się ten  
skoten i traskiem.

Kenice

Wzrosty -

zmiany.

Fogelweck.

**BIBLIOTEKA TEATRALNA**  
Własność Gminy m. Lwowa.

















